

Homilia, którą wygłosił ks. Mariusz Czajkowski CM 16 września 2026 roku w Łodygowicach, w czasie comiesięcznej wspólnej modlitwy o rozpoznanie znamion świętości Sługi Bożego ks. Jana Marszałka i o błogosławieństwo Boże w procesie beatyfikacyjnym.

Drodzy Bracia i Siostry!

Gromadzimy się dzisiaj przy ołtarzu Pańskim, prosząc Boga o łaskę rozpoznania znamion świętości Sługi Bożego ks. Jana Marszałka oraz o błogosławieństwo Boże dla toczącego się procesu beatyfikacyjnego.

Nie ma potrzeby przypominania jego życiorysu. Był on waszym proboszczem, spowiednikiem, duszpasterzem, przewodnikiem w wierze. Jego życie jest zapisane nie tylko w dokumentach procesu beatyfikacyjnego, ale przede wszystkim w pamięci i sercach ludzi tej parafii.

Chciałbym natomiast postawić pytanie, które coraz częściej pojawia się we współczesnym świecie: Po co właściwie potrzebny jest Kościół? A co za tym idzie, po co potrzebni są kapłani? Po co potrzebna jest Eucharystia? Po co potrzebni są święci?

Przecież ogromna część ludzkości nie jest chrześcijańska. Miliony ludzi nigdy nie przyjęły Komunii Świętej. Nigdy nie były u spowiedzi. Wielu nie wierzy w życie wieczne. Wielu nie zna Chrystusa. A jednak żyją, pracują, zakładają rodziny, kochają, cierpią, przeżywają radości i smutki.

Można więc zapytać: Czy świat naprawdę potrzebuje Kościoła?

Dzisiejsza Ewangelia daje nam zaskakującą odpowiedź. Jezus mówi:

*„Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; zawodziliśmy wam, a nie płakaliście” (Łk 7, 32).*

A potem dodaje:

*„Przyszedeł Jan Chrzcziciel, nie jadł chleba ani nie pił wina, a mówicie: zły duch go opętał. Przyszedeł Syn Człowieczy, je i pije, a mówicie: oto żarłok i pijak” (Łk 7,33-34).*

Pan Jezus pokazuje, że problem nie polega na tym, że Bóg milczy. Nie polega na tym, że zabrakło znaków od Boga. Problem znajduje się w ludzkim sercu. Jednym nie odpowiadał Jan. Innym nie odpowiadał Jezus. Jedni odrzucili proroka. Drudzy odrzucili Mesjasza.

Podobnie jest dzisiaj. Jedni pytają: „Po co Kościół?” Inni: „Po co księża?” Jeszcze inni: „Po co Msza Święta?”

A Chrystus nie odpowiada kolejnym argumentem. On stawia człowiekowi pytanie głębsze. Nie pyta: „Czy jesteś zadowolony ze swojego życia?” Pyta: „Dokąd zmierzasz?” Nie pyta: „Czy jest ci wygodnie?” Pyta: „Jaki jest ostateczny sens twojego życia?”

Bo świat może żyć bez wielu rzeczy: bez tej parafii, bez tej pięknej świątyni... Może nawet żyć bez chrześcijaństwa. Historia pokazuje, że całe narody żyły i żyją bez Ewangelii.

Ale jest coś, czego człowiek nigdy nie przestanie szukać: sensu, prawdy, miłości, nadziei, odpowiedzi na pytanie o śmierć, odpowiedzi na pytanie o wieczność.

Każda religia próbuje odpowiedzieć na te pytania. Buddyści szukają nirwany. Muzułmanie oczekują raju. Filozofowie szukają prawdy. Ateiści próbują odnaleźć sens w granicach tego świata.

Można to porównać do ludzi wspinających się na wysoką górę. Jeden mówi: „Na szczycie jest jezioro”. Drugi odpowiada: „Nie, na szczycie jest las”. Trzeci twierdzi: „Nie ma tam nic”. Każdy ma swoją opinię. Każdy ma swoje przekonanie. Ale ostatecznie nie rozstrzygają tego opinie. Na szczycie albo rzeczywiście jest jezioro, albo go nie ma.

Chrześcijaństwo przede wszystkim nie jest jakąś kolejną opinią o świecie. Nie jest tylko jedną z propozycji religijnych. Jest odpowiedzią na pytanie: Co objawił Bóg? Chrześcijanin wierzy, że Jezus Chrystus nie jest jednym z wielu nauczycieli ludzkości. Nie jest jedną z wielu dróg. Jest Synem Bożym, który objawił człowiekowi prawdę o Bogu i o jego ostatecznym przeznaczeniu.

Dlatego Kościół istnieje nie po to, by zarządzać światem. Nie po to, by zdobywać wpływy. Nie po to, by wygrywać dyskusje. Kościół istnieje po to, by prowadzić ludzi do Chrystusa.

I dlatego potrzebni są kapłani. Nie dlatego, że świat nie poradzi sobie bez księży. Świat sobie poradzi. Ale człowiek potrzebuje świadków Boga. Potrzebuje usłyszeć Ewangelię. Potrzebuje przebaczenia. Potrzebuje nadziei silniejszej od śmierci. Potrzebuje sakramentów. Potrzebuje Eucharystii.

Oczywiście, w centrum Kościoła nie stoi ksiądz. Nie stoi proboszcz. Nie stoi parafia. W centrum Kościoła stoi Jezus Chrystus obecny w Najświętszym Sakramencie.

Kapłan jest potrzebny dlatego, że istnieje Eucharystia. Dlatego, że Chrystus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). Dlatego, że chciał zostać z nami aż do skończenia świata.

Drodzy Bracia i Siostry, kiedy mówimy o kapłaństwie, łatwo skupiamy się na liczbach. Słyszemy o kryzysie powołań. O pustoszejących seminariach. O starzejącym się duchowieństwie. Ale chciałbym dziś postawić inne pytanie: Czy Kościół najbardziej potrzebuje większej liczby księży? Czy może bardziej potrzebuje świętych księży?

Pozwólcie, że odwołam się do świętego Wincentego à Paulo, założyciela mojego zgromadzenia. Żył on w XVII wieku we Francji. Był to kraj katolicki. Nie brakowało kościołów. Nie brakowało duchownych. W samym Paryżu było ich 10 tysięcy. A jednak Wincenty odkrył coś niepokojącego. Na prowincji wiara często była słaba. Ludzie znali niewiele prawd wiary. Nie potrafili się spowiadać. Nie znali podstawowych modlitw.

Religijność bywała powierzchowna. Nawet posługujący na wsiach księża byli często słabo wykształceni.

Dlatego Wincenty zaczął przemierzać wsie i małe miejscowości. Głosił misje ludowe. Katechizował. Spowiadał. Uczył ludzi modlitwy. Jednocześnie szybko zrozumiał, że nie da się odnowić ludu bez odnowy duchowieństwa. Dlatego ogromną część życia poświęcił formacji kapłanów. Organizował rekolekcje dla duchowieństwa. Tworzył seminaria. Założył Zgromadzenie Misji, aby ewangelizować mieszkańców wsi i pomagać w odnowie kapłaństwa.

I tutaj kryje się wielka lekcja. Wincenty nie powiedział: „Potrzeba jeszcze więcej księży”. Najpierw powiedział: „Potrzeba świętych księży”. Bo zrozumiał, że jeden kapłan rozpalony miłością do Chrystusa może uczynić więcej dobra niż wielu przeciętnych.

W tym kontekście warto przypomnieć słowa bł. Fryderyka Ozanama, założyciela Stowarzyszeń św. Wincentego à Paulo. Pisał on:

*„(...) Stowarzyszenia rozwijają się i przynoszą coraz doskonalsze owoce. Dzisiaj jednak nie wystarcza mnożenie wysiłków. Ważniejsze staje się popieranie jedności ich działania w świecie” (Z pism bł. Fryderyka Ozanama: Miłość ubogich, Liturgia Godzin, wspomnienie 9 września).*

Myślę, że słowa te brzmią dziś niezwykle aktualnie. Przywykliśmy patrzeć na Kościół przez pryzmat liczb. Pytamy o liczbę wiernych, powołań, wspólnot, uczestników liturgii. Martwimy się, gdy statystyki maleją. Cieszymy się, gdy rosną. Tymczasem Ozanam przypomina nam, że nie zawsze najważniejsze jest mnożenie dzieł, inicjatyw i struktur. Jeszcze ważniejsza jest jedność ich działania.

Kościół nie jest przedsiębiorstwem, którego sukces mierzy się statystykami. Jest wspólnotą uczniów Chrystusa. Dlatego o jego sile nie decyduje przede wszystkim liczba ludzi, ale głębia wiary, wzajemna życzliwość, zdolność do współpracy oraz jedność serc. Wielkie dzieła tracą swoją moc, gdy brakuje miłości i wzajemnego szacunku. Natomiast nawet niewielka wspólnota może promieniować Ewangelią, jeżeli żyje duchem jedności.

To właśnie dlatego Pan Jezus przed swoją męką modlił się do Ojca: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Nie modlił się o to, aby uczniów było jak najwięcej. Modlił się o ich jedność. Wiedział bowiem, że świat najłatwiej uwierzy nie dzięki organizacyjnej sprawności Kościoła, lecz dzięki świadectwu ludzi, którzy potrafią się wzajemnie miłować i razem służyć Bogu.

Być może także w tym tkwi jedna z tajemnic trwałej pamięci o Słudze Bożym ks. Janie Marszałku. Nie tylko w tym, co zrobił, ale w tym, że potrafił jednoczyć ludzi wokół Chrystusa, Eucharystii i Kościoła. A jest to jeden z najpiękniejszych owoców kapłaństwa i jeden z najbardziej czytelnych znaków świętości.

Tak było przez całą historię Kościoła: św. Franciszek, św. Jan Maria Vianney, św. Jan Bosko, św. Maksymilian Kolbe. Nie zmieniali świata liczbą. Zmieniała go ich świętość.

Dlatego największym problemem Kościoła nie jest brak struktur. Nie jest brak pieniędzy. Nie jest nawet brak powołań. Największą tragedią byłby brak świętości. Bo jeden święty kapłan może odmienić parafię. Jeden święty spowiednik może przyprowadzić setki ludzi do Boga. Jeden święty proboszcz może pozostawić ślad, który trwa dziesiątki lat po jego śmierci.

Ale po czym poznać świętego kapłana? Nie po sławie. Nie po stanowisku. Nie po liczbie zrealizowanych projektów. Świętego kapłana poznaje się po owocach. Po tym, że nie prowadzi do siebie, ale do Chrystusa. Po tym, że ludzie bardziej ufają Bogu niż jemu samemu. Po tym, że po spotkaniu z nim człowiek ma większe pragnienie modlitwy. Ma większe pragnienie Eucharystii. Ma większe pragnienie pojednania z Bogiem.

Owocem świętego kapłana są dobrze odprawione spowiedzi. Uratowane małżeństwa. Powroty do wiary. Nowe powołania. Ludzie umierający z pokojem serca. Ludzie, którzy po latach mówią: „Dzięki niemu byłem bliżej Boga”.

I może właśnie dlatego jesteśmy tutaj. Dlaczego po tylu latach spotykamy się na tej Mszy Świętej? Dlaczego trwa proces beatyfikacyjny? Nie dlatego, że ksiądz Jan był sprawnym administratorem. Nie dlatego, że dobrze zarządzał parafią. Kościół nie bada skuteczności. Kościół bada świętość. Pyta: Czy przez życie tego człowieka można było zobaczyć Chrystusa?

Dlatego dziś, podczas tej Mszy św. modlimy się gorąco o łaskę rozpoznania świętości ks. Jana Marszałka oraz o błogosławieństwo Boże dla wszystkich osób zaangażowanych w proces beatyfikacyjny. Niech Pan prowadzi to dzieło zgodnie ze swoją wolą, a nam udzieli łaski naśladowania wiary, nadziei i miłości, które jaśniały w życiu Sługi Bożego. Amen.

Ks. Mariusz Czajkowski CM